

NASZ GŁOS

MIESIĘCZNIK

Organ Komisji Zarządu Głównego Zw. P. N. S. P. w Poznaniu

Nr. 9.

Poznań, listopad 1928.

Rok IV.

Treść: — *Helena Dachówna*: Kilka słów o eidetyźmie. — *S. W.*: Czy należy używać podręcznika w nauce historii. — *Stanisław Nowaczyk*: Zagadnienie karności w naszej szkole. — *F. Z.*: Na gorącym uczynku — *f. s.*: Cudze chwalicie, swego nie znacie. — Sprawa dodatku mieszkaniowego i dodatku drożyznianego na czas P. W. K. — Okólnik Komisji Zarz. Gł. Z. P. N. S. P. w Poznaniu. — Ruch organizacyjny. — Ocena nowych książek.

Od dnia 1-go lipca 1928 r. adres redakcji brzmi:
Franciszek Zych, Poznań, Skryta 10, II piętro.

Kilka słów o eidetyźmie.

Położmy na szarem tle np. czerwony kwadrat i wpatrujemy się w jeden jego punkt przez kilka sekund. Usuńmy następnie ów kolorowy kwadracik, patrząc w dalszym ciągu na to miejsce, gdzie on leżał. Zobaczymy kwadrat barwy zielonej. Jest to powidok (N. B.). Obrazy N. B. mają tę właściwość, że im większa jest odległość ich od oka, tem one są większe.

Istnieją takie osobniki, które po kilkusekundowym oglądaniu jakiegoś przedmiotu, widzą go zupełnie wyraźnie, a nawet myślą obraz ze spostrzeżeniem. Tę zdolność nazwał prof. Jaensch z Marburga, zdolnością eidetyczną, osoby nią się odznaczające, eidetykami, obrazy zaś widziane przez eidetyków określono terminem subiektywnych optycznych obrazów oglądowych (s. o. AB.) Definicja s. o. AB. brzmi według Zemana następująco:

„Subiektywne optyczne AB są to obrazy pamięciowe, które występują spontanicznie, dowolnie, często bezpośrednio po oglądaniu jakiegoś przedmiotu, czasem jednak dopiero po minutach, godzinach lub latach, niekiedy przy zamkniętych, niekiedy przy otwartych oczach. Obrazy te przedstawiają przedmiot zabarwiony pierwotnie, uzupełniająco lub szaro, który dana osoba dosłownie widzi, nie wierząc w realne istnienie przedmiotu w świecie zewnętrznym.“

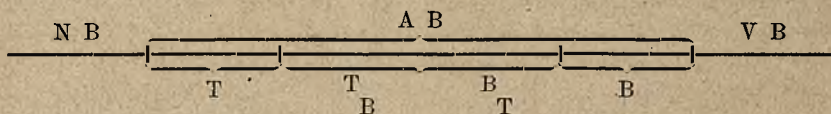
A więc eidetyk widzi obraz, a nie tylko go sobie wyobraża, Wyobrażenie (VB) a obraz eidetyczny, są to dwa różne pojęcia.

Rozróżnia się dwa rodzaje obrazów AB.: I. zbliżony do NB, II. drugi do VB. AB zbliżone do powidoku powstają przeważnie po fiksacji i ich wyrazistość zależy od ostrości konturów oglądanego przedmiotu. Jest więc ten obraz zależny od czynników zmysłowo - fizjologicznych. AB

zbliżony do wyobrażenia powstaje po swobodnem oglądaniu przedmiotu, jest zawsze zabarwiony pierwotnie i o ile wzór był bryłkowy, to i obraz występuje w postaci trójwymiarowej.

Walter Jaensch przeprowadził badania celem oznaczenia typu psychofizycznego u eidetyków. Eidetyków, których obrazy są zbliżone do powidoku (NB), zaliczył do typu T, a tych, których obrazy wykazują bliższy związek z wyobrażeniami, zaliczył do typu B. Czystych typów prawie niema; spotyka się przeważnie eidetyków, u których występuje kombinacja cech obu typów.

Obrazy eidetyczne są więc zjawiskami, znajdującymi się pomiędzy czysto fizjologicznym powidokiem, a wyobrażeniem, co Jaensch unaoczniał rysunkiem:



Obeocnie istnieją już dość duża ilość większych dzieł i rozpraw, poświęconych badaniom nad zdolnościami eidetycznymi. — Eidetyzm, jego przejawy, korelacja z inteligencją, oto kwestje żywotne, o ważnem znaczeniu ze względu na to, że jest to zdolność, cechująca młodzież w wieku szkolnym. Dotychczasowe badania wykazały, że s. o. AB występują najczęściej i najsilniej przed i po okresie dojrzewania, natomiast z wiekiem zwykle zanikają.

W Niemczech przeprowadzono szereg badań nad młodzieżą szkolną w tym celu, aby ustalić w jakim stopniu i jak często występują u niej zdolności eidetyczne. Jaensch stwierdził, że właściwość odtwarzania obrazów wzrokowych posiada w pewnym stopniu 40% uczniów.

Kilkakrotnie zajmowano się też zbadaniem zależności między zdolnościami eidetycznymi a inteligencją. Wyniki tych prac są różne, a nawet wykluczające się wzajemnie. Np. M. Zilig twierdzi, że eidetyzm występuje głównie u młodzieży słabo umysłowo rozwiniętej, natomiast Kroh, K. Schmitz sądzą, że pomiędzy ogólnem uzdolnieniem, a zdolnościami eidetycznymi niema ścisłego związku i, że wybitnych eidetyków można napotkać na różnych stopniach inteligencji. Niedawno zbadał tę kwestję szczegółowo dr. Bonte¹⁾, a prócz tego pragnął wyświecić zagadnienie wpływu s. o. AB na duchowe zdolności i funkcje jak: pamięć, myślenie, wyobrażanie i zdolność koncentracji.

Najważniejsze wyniki jego pracy są następujące:

Zdolności eidetyczne są cechą młodzieży, a najsilniej występują przed i po okresie dojrzewania. — Pomiedzy zdolnościami eidetycznymi a ogólnem uzdolnieniem niema korelacji, natomiast istnieje pewien związek pomiędzy eidetyzmem a niektórymi funkcjami psychicznymi.

¹⁾ Die personale Bedeutsamkeit der eidetischen Anlage. (Beihefte zur Zeitschrift für angewandte Psychologie.) Lipsk 1928.

Eidetycy odznaczają się pamięcią wzrokową, oglądowością w myśleniu, zdolnością obserwowania przedmiotów konkretnych i uwagą, która kieruje się przeważnie na to, co dostrzec można okiem.

Obydwa typy B i T zdarzają się na różnych stopniach inteligencji, a więc pomiędzy zdolnościami eidetycznymi a ogólnym uzdolnieniem niema korelacji, istnieje natomiast silny związek pomiędzy eidetyzmem, a sugestywnością, zwłaszcza u typu B.

Sprawność myślenia, żywa fantazja, uzdolnienie do malarstwa, lepienia z plasteliny, dobre postępy w geografji, historii i historii naturalnej, oto główne rysy uczniów eidetyków.

Z tego pobieżnego zestawienia wyników badań nad zdolnościami eidetycznymi zagranicą widać, że sprawa jest ważna, ponieważ eidetyzm jest objawem powszechnym u młodzieży. Ma to wybitne znaczenie dla nauczania w szkole, albowiem cecha ta stwierdza wyraźnie konieczność stosowania w nauczaniu metod, opartych o jaknajszersze zastosowanie obserwacji przedmiotów konkretnych.

Helena Dachówna.

Czy należy używać podręcznika w nauce historii?

Podobne zagadnienie pojawiło się w nr. 15 pisma pt. Przyjaciel szkoły z r. 1927.

Autor, ukrywający się pod pseudonimem „Mires“ oświadczył się stanowczo przeciw używaniu podręcznika w nauce historii.

Motywował to następującymi argumentami:

- 1) że używanie podręcznika jest średniowiecznym pojmowaniem nauki,
- 2) ucząc z podręcznika, nie wyrabia się u dzieci zrozumienia historii, bowiem podręcznik daje tylko pewną sumę słów mniej lub więcej zrozumiałych wyrazów symbolicznych,
- 3) że nauki historii nie możemy budować na wyrazach.

Wykazuje dalej autor, że wszelką pracę w nauczaniu historii musi wziąć nauczyciel na siebie, używając do pomocy powiastek historycznych, obrazów, wycieczek do miejsc pamiątkowych. W odpowiedzi na powyższe argumenty pragnąłbym najprzód odpowiedzieć, czy nauka oparta o podręcznik jest naprawdę średniowiecznym pojmowaniem nauki.

Moim zdaniem trzeba tu oddzielić 2 sprawy:

- a) używanie podręcznika w ogólności,
- b) używanie tegoż w nauczaniu historii.

O ile chodzi o używanie podręcznika w nauczaniu historii, to uważano to zawsze za rzecz przesadzoną. Żaden może przedmiot szkolny nie był uważany za tak bardzo „książkowy“ jak historia i żaden nie był tak ściśle związany z literaturą podręcznikową.

W ubiegłych latach pojawiały się zdania wśród nauczycieli historii, że mogą doskonale obchodzić się bez podręcznika, lecz były to wypadki bardzo rzadkie. Naogół podnoszono tylko kwestje co do wyboru podręcznika.

Bowiem nauka historii bez podręcznika napotyka na nadzwyczajne trudności i zapędy reformatorskie w kierunku odrzucenia tegoż nie przyjmą

się na trwałe, gdyż w gruncie rzeczy książka jest najważniejszym pośrednikiem w historii między jednostką a przeszłością.

Argumenty przeciw podręcznikowi mają znaczenie o tyle tylko, że zwracają się przeciwko nadużyciom w nauczaniu, jakim jest niewątpliwie zadawanie „odtąd — dotąd“. Może nieco inaczej sprawa przedstawia się o ile chodzi o używanie podręcznika w ogólności. Mianowicie dzisiejsza pedagogia prócz podręcznika docenia należycie i rolę nauczyciela w wychowaniu, bierze pod uwagę jego indywidualność i pragnie obudzić w nim zapał do tak wielkiej sprawy, jaką jest nauczanie.

Jednakowoż jeszcze w w. XVI, XVII. było inaczej. Tak wielki — a nawet największy teoretyk pedagogiczny — jakim był Komeński w tej sprawie wykazywał jeszcze jednostronne poglądy. Nie doceniał należycie roli nauczyciela, nie zastanawiał się nad sposobem wychowania i przygotowania nauczycieli. Żył wiarą epoki, że wystarczy na katedrę posadzić kogokolwiek, choćby słabo wykształconego, byle o dobrych chęciach, skrepować go ściśle wskazówkami metodycznymi i przepisami podręcznikami, aby zaimprovizować nauczyciela.

Podobnie i Konarski w swoich Ustawach pisze, że do nauczania i uczenia się, trzy środki są nieodzowne; mianowicie po pierwsze: książki, po drugie — książki i po trzecie książki, bo bez nich nic nie pomogą nasze wysiłki. W obronie Konarskiego zaznaczyć należy, że prócz silnego akcentowania potrzeby książek, rozumiał także znaczenie indywidualności nauczyciela. Słowa jego wykazują, że intencją jego było przełamanie oporu rodziców, którzy kupno książki uważali za zbytek.

Sprawa kupna książek natrafia i dzisiaj na opór kół rodzicielskich naszych uczniów szkół powszechnych w Poznaniu. Przyszycielami z czasów niemieckich, że książki otrzymywano za darmo, sądzą, że i nadal obowiązkiem szkoły powszechnej jest dostarczyć darmo książek. Nie zdają sobie sprawy, że Niemcy czynili to tendencyjnie celem zgermanizowania ludności i na to były asygnowane specjalne fundusze.

Nietylko rodzice, ale nawet niektórzy nauczyciele pomoszą tu winę, że nie zachęcają dzieci do zakupna książek. Szczycą się oni tem, że potrafią uczyć dobrze bez podręczników. Jednak — nawiasem powiedziawszy — rezultaty pracy tych domorosłych geniuszów, są naprawdę „pożał się Boże“. Powoli dojdą i oni do przekonania, że podręcznik szczególnie w nauce historii jest rzeczą wprost konieczną. Używanie podręcznika da się pogodzić i z nowoczesnymi prądami pedagogicznymi.

Wprawdzie autor artykułu skarży się, że dzieci napotykać na mnóstwo niezrozumiałych symbolicznych wyrazów, lecz na to jest jedna krótka rada: „uczynić je dla dzieci zrozumiałymi“. Nauczyciel zapomocą przystępnych objaśnień, ilustracyj wpoi w umysły dzieci odpowiednie znaczenie wyrazu.

O ile chodzi o dalsze wywody autora, to zaznaczyć należy, że sprawa podręcznika nie wyklucza znów okoliczności, że do pomocy w nauczaniu używać należy powiastek historycznych, obrazów, wycieczek itd.

W zupełności da się to z sobą pogodzić, a nawet jedno uzupełnia drugie.

Wszystko zależy od tego, na jakim miejscu stawiamy podręcznik.

Koniecznienie uprzytomnić sobie należy, że podręcznik ma być tylko pomocą w nauce i innej roli wyznaczać mu niema potrzeby. Jako pomoc natomiast jest niezbędny.

Przekonanie to należy także wpoić dzieciom. Wiemy bowiem z doświadczenia, że dzieci niezdolne uważają podręcznik za „alfę“ i „omegę“ wszystkiego; dla nich każda wyuczona lekcja, to jest lekcja mniej lub więcej dobrze powtórzona według podręcznika. Dzieci zdolne natomiast lekceważą podręcznik i chwala się tem, że z podręcznika nigdy się nie uczą, a i tak umieją, że książki nigdy nie otwierają itd. Nauczyciel musi pierwszym wytlómaczyć, że niewolnicza zależność od książki nie przyniesie im wielkich korzyści, drugim, że praca bez pomocy książki łatwo przerodzić się może w dyletanoką i mało warta.

Sprawę używania podręczników w sensie pozytywnym rozstrzyga Ministerstwo W. R. i O. P. w Dzien. Urzęd. z dnia 27. 6. br. Czytamy tam, że w całości nauczania szkolnego podręcznik jest nader ważnym czynnikiem, niejednokrotnie nie mniej ważnym jak praca w laboratorjach lub żywe słowo nauczyciela. Żaden z tych trzech zasadniczych czynników pracy szkolnej nie może być lekceważony. Harmonijne ich ustosunkowanie daje największą gwarancję należytych wyników nauczania. Prócz nauki gimnastyki, robót ręcznych, rysunków, skuteczne nauczanie bez podręcznika odpowiedniego rodzaju możliwe jest wprawdzie i w innych przedmiotach — nie we wszystkich oczywiście i nie na wszystkich poziomach — wymaga ono jednak takiego przygotowania i takich wysiłków od nauczyciela, że musi być uznane za metodę wyjątkowo trudną. Dobry i dobrze użyty podręcznik umożliwia samodzielną pracę umysłową ucznia przy pomocy książki i stwarza pobudkę do tej pracy przez to, że nauczyciel zadaje odpowiednio dobrane ustępy z podręcznika do samodzielnego opracowania ich w domu bez poprzednich objaśnień w szkole.

Podręcznik daje pewność, że uczeń ma możność uzupełnienia fragmentarycznego często zakresu zdobytej przez niego wiedzy, że ma zwłaszcza możność uzupełnienia braków powstałych skutkiem nieobecności w szkole. Wreszcie podręcznik w znaczeniu ściślejszem zapewnia najłatwiejszy i najbardziej niezawodny sposób utrwalania zdobytej wiedzy.

Cóż dodać do powyższego okólnika?

Chyba to, że są one nie tylko nakazem władzy, ale słowami przekonania wybitnych sfer pedagogicznych i większości nauczycielstwa! Wprawdzie piękne opowiadanie, metodycznie ujęta lekcja, zostawia nieraz w duszy ucznia niezatarte ślady, jednakże naogół są one nietrwałe, o czem zresztą dobrze wiemy. Uczeń wprawdzie słucha, trawi, lecz i wnet zapomina.

Dopiero samodzielna praca w domu, czytanie podręczników i książek powieściowo-histerycznych, utrwała wiadomości nabyte w szkole; budzi zapał i umiłowanie do historii, rozszerza horyzont myślenia.

W szkołach powszechnych zachodzi tembardziej potrzeba używania podręczników, gdyż dzieci uczą się równocześnie czytania i niejednokrotnie noszą w dom kulturę języka i zamiłowanie do książki.

Inną kwestją znowu jest użycie właściwego podręcznika. Np. książka Dzierżanowskiego ma jedną zaletę, że jest zwięzła, jednakże ma braki, bo zawiera błędy historyczne, a i języka jej nie można zaliczyć do pięknych.

Władze szkolne zalecają podręczniki Gebertów, których zaletą jest jasny język i bogate ilustracje, stwarzające ładną i zajmującą książkę dla młodzieży. Obok tego polecane są książki Janellego i Kisielewskiej; jest to zbiór opowiadań wiążących pewien zespół wydarzeń wokoło wybitnych postaci przyczem uwzględniami są i ludzie cichej pracy. W książkach Janellego, Kisielewskiej dodane są jeszcze odpowiednie „wypisy“ do wspólnego odczytywania w szkole.

Z wcześniej wydanych podręczników, sympatyczne wrażenie czyni podręcznik Marii Dąbrowskiej pt. „Dzieje naszej Ojczyzny“. Jest tam piękny styl, popularność wykładu i wartość naukowa a proza, poezja i legenda splatają się w jedno ogniwo.

Bliższe omówienie podręczników co do formy i co do treści wymagałoby osobnego artykułu.

S. W.

Zagadnienie karności w naszej szkole:

(Dokończenie)

4. Realizacja idei wolności.

Idea wolności możliwa jest do zrealizowania najłatwiej przez samorząd, który daje uczniom **prawa**, lecz nakłada zarazem **obowiązki**. A dodać można, że społeczne zdolności dzieci rozwijają się dość wcześnie. „Poczynając mniej więcej od 10 roku życia zdolności społeczne młodzieży szkolnej są już do tego stopnia rozwinięte, iż wytwarzają w niej żywiołowe dążenie do zrzeszania się i tworzenia organizacji¹¹⁾.“ — Od 10 roku życia można zatem rozpocząć wychowanie przez samorząd. Jedna tylko uwaga praktyczna. Zaprowadzenie samorządu jest rzeczą bardzo trudną a jeszcze trudniejszą utrzymanie go na takim poziomie, by korzyści przynosił a nie straty. Przed przystąpieniem do pracy warto przestudjować uwagi w tej kwestji Rowida¹²⁾, Foerstera¹³⁾ i in. Brak teoretycznego przygotowania doprowadza do spaczenia wspomianej idei samorządu. Znam nauczyciela, dobrego pedagoga, który po zaprowadzeniu u siebie samorządu stale mawiał: zabrałem się do pracy zbyt pośpiesznie; trzeba było sprawę lepiej przygotować! — Uwagi te piszę nie dlatego, by zniechęcać, lecz chcę ostrzec kolegów przed zlekceważeniem przygotowań wstępnych. Lepiej wprowadzać powoli, przez szereg lat, niż po kilku miesiącach zaprzestać pracy.

Rozważania powyższe nie wyczerpują zagadnienia. Ideę wolności realizować można nie tylko przez samorząd. Nauczyciel musi dążyć do tego,

11) B. Nawroczyński: „Uczeń i klasa“, str. 53.

12) Rowid, op. cit. str. 225 i dalsze.

13) Fr. W. Foerster: „Szkoła i charakter“.

by w klasie stale panowała atmosfera swobody. Wzorem może tu być szkoła Decroly'ego, gdzie „cała działalność dziecka oparta jest na swobodzie. Dzieci uczą się poruszać, a nie siedzieć spokojnie, przygotowują się tem samem nie do szkoły, a do życia. Dlatego też nie krępujemy ich samorzutnych odruchów i nie narzucamy im czynów, z naszej woli płynących. Zaprawiamy dzieci do działalności, do pracy, do dobra, a nie do bezruchu, bierności i posłuszeństwa.“¹⁴⁾ Dotyczy to przeważnie oddziałów niższych, gdzie nie można wprowadzić samorządu. W oddziałach tych trzeba przygotować dzieci do pełnienia samodzielnych funkcji, rozpoczynając systematyczną pracę już w oddziale pierwszym. Na szeregu przykładów wskażę, jak stosować swobodę w nauczaniu i wychowaniu. Wskażę momenty zasadnicze, niesposób bowiem przewidzieć drobniejszych sytuacji.

Język polski. Dzieci proszą: będziemy teraz czytać! Zgodzić się na propozycję dzieci, gdyby jednak żądanie takie było zbyt częste i szkodliwe — przekonać dzieci, że i pisać trzeba. Można nawet przeprowadzić uchwałę większością głosów. Dzieci to lubią, nauczyciel zaś nie potrzebuje się obawiać, że zaprowadzi to nauczanie na manowce. Dzieci podlegają bardzo sugestji, jedno słowo nauczyciela zadecyduje o wyniku głosowania. — Gry i zabawy: niech się dzieci bawią w to, co sprawia im najwięcej zadowolenia. Tak samo w innych przedmiotach. Nauczyciel winien też pozwolić dzieciom swobodnie rozmawiać w czasie rysunków, robót ręcznych — jeden tylko warunek: rozmowa nie może przeszkadzać innym. Na ten moment zwracać zawsze uwagę, gdyż jest to dobry sposób uspołeczniania. Ostrzec jednak trzeba przed zbyt jednostronnem traktowaniem żądań dzieci. W klasie jest też nauczyciel. Mają swe żądania dzieci, może i musi je mieć nauczyciel. Raz po raz okaże swą wolę wobec dzieci, postąpi stanowczo, zwłaszcza z okazji przekroczeń. Prawda, że w wychowaniu „wpływ dorosłych jest niezbędnym, lecz nietylko, aby ograniczać, naginać, ile, aby podniecać do opanowania siebie“¹⁵⁾ jednak pamiętać trzeba, że wyjątkowo może nauczyciel i musi okazać swą wolę, autorytet bowiem posiada także wielkie znaczenie dla dzieci (oczywiście nie ten „autorytet“ przedwojenny!¹⁶⁾). Dobrem ćwiczeniem jest stosowanie w oddziałach najmniejszych ćwiczeń woli w postaci minut ciszy. W pewnym momencie, gdy dzieci np. najgłośniej gwarzą, zarządza nauczyciel: cisza! To jedno słowo, nic więcej. W tej chwili wszyscy milkną i siedzą nieruchomo. Żadnych wyjątków tolerować nie można. Na uzasadnienie tej surowości powiedzieć można za Foersterem, że „z chwilą, gdy już raz rozkaz wydano, winno pójść za nim posłuszeństwo tak, jak huk po strzale, inaczej wychowanie nie zasługuje na miano wychowania.“¹⁷⁾

¹⁴⁾ A. Hamajde: „Metoda Decroly“ str. 116.

¹⁵⁾ Dr. Decroly („Przyjaciel Szkoły“, str. 817 z r. 1927 w artykule J. Michałowskiej).

¹⁶⁾ Patrz art. Fr. Świebickiego „Autorytet w wychowaniu „Nasz Głos“ nr. 2-3 z r. 1928.

¹⁷⁾ Fr. W. Foerster: „Wychowanie i samowych.“ str. 304.

Minuta ciszy wyrabia wolę i przyzwyczajają do natychmiastowego reagowania na słowa nauczyciela. W swej szkole praktykuję to od dłuższego czasu z wielkim pożytkiem i ku ogromnemu zadowoleniu dzieci.

Już od oddziału pierwszego począwszy dawać można dzieciom pewne ściśle określone funkcje do samodzielnego wykonania. Dzieci wybierają z pośród siebie tych, którzy dbać mają o czystość w klasie, którzy przynoszą pomoce naukowe itp. Nauczyciel nie narzuca swej woli, lecz zgadza się zawsze na wybór. Im więcej da praw dzieciom, tem więcej nałoży na nie obowiązków. Czuwać tylko musi, by każde dziecko sumiennie spełniało swe obowiązki.

W czasie nauczania znajdzie nauczyciel bardzo dużo sposobności do dania dzieciom inicjatywy, w artykule niniejszym nie chodziło mi jednak o wydobywanie szczegółików na powierzchnię. Jeśli po przeczytaniu powyższych uwag zaczną koledzy rozmawiać z innymi na temat poruszonego zagadnienia, jeśli ten i ów (a jeszcze lepiej: wszyscy!) zaczną stosować ideę wolności w swej szkole, jeśli wreszcie niektórzy nie zgodzą się ze skreślonymi wyżej uwagami i napiszą do „N. Głosu“ artykuł polemiczny, wtedy cel niniejszej pracy będzie osiągnięty.

Stanisław Nowaczyk.

Na gorącym uczynku.

Strzały rewolwerowego pisemka w Związek. — Przykład do przypowieści o perłach rzucanych itd. — Towarzystwo chłopaków do posyłek. — Recydywa choroby z czasów redukcji. — Gdzie siódme przykazanie?

„Nauczyciel Polski“, rewolwerowe pisemko Stowarzyszenia Chrz. nauczycieli w numerze 11-ym ruszył znowu konceptem jak zdechłe cielec ogonem, rozpisując się w swojej prymitywnej naiwności, czy też wyrefinowanej bezczelności na temat rzekomych wpływów masonerii wśród nauczycielstwa związkowego. „Chrześcijańska“ galanterję, zaniedbaną w numerze 10-ym, obudziły historyczne artykuły o wolnomularstwie w Polsce w XVIII wieku prof. Łempickiego, zamieszczone w „Wiedzy i życiu“, naukowym piśmie, wydawanem przez Związek P. N. S. P. i Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny. Swoją głupawą sofistykę na ten temat tak „N. P.“ kończy:

„O tendencyjności autora pisać nie potrzebujemy. Pragniemy tylko stwierdzić, że Związek, dając mu możność propagandy masoniejskiej w swym organie, oddaje na łup masonerii nauczycielstwo związkowe. Czy z jego wiedzą i wolą — nie wiemy. Walka o duszę nauczycielstwa polskiego weszła w nową fazę. Musimy sobie z tego здаwać sprawę“.

Jeśli „Nauczyciel Polski“ w to wierzy, co pisze, to naprawdę należy się litować nad ograniczonością umysłową ludzi, odpowiedzialnych za poziom pisma nauczycielskiego. Panowie z pod znaku N. P. uważają widocz-

nie nauczyciela za jakieś durne, bez charakteru, bez zdolności własnego sądu indywidualnego, które po przeczytaniu historycznego artykułu stanie się odrazu masonem.

Niech „Nauczyciel Polski“, jako pismo stara się wznieść sam najpierw na wyższy poziom umysłowy i etyczny. To będzie pierwsze zwycięstwo w walce o jego własną duchowość i moralność, które są tak kompromitującą niskie, że zwabiają rozmaite indywidualia z pod ciemnej gwiazdy, narzucające się na opiekunów nauczycielstwa. Nauczycielstwo związkowe nie jest trzodą baranów, ażeby ktoś walczył o jego duszę. Jest na tyle dojrzałe, że potrafi to robić samo. Niech każdy wymiata śmiecie nie z duszy bliźniego ale przede wszystkim ze swojej własnej. To jest najlepsza droga naprawy. A pod tym względem „Nauczyciel Polski“ ma tyle zalet, że może sobie powołać kogoś do pomocy, skoro sam nie może temu podołać. My już sami jesteśmy mu pomocni, dając wzór piękną i bogatą pracą, jak się podnosi rozum i charakter.

Nie o duszę jednak nauczycielstwa Wam Panowie chodzi. Trawi Was złość i zawiść na widok dzieł naszej pracy, do której Wy nie jesteście zdolni. Duszy nauczycielstwa nie zdobędzie się płuciem na drugich, ale prawdą czynów ludzkich. Ta prawda bije z każdego kroku Związku. Dlaczego jej nie widzicie? Znajdźcie sobie odpowiedź w przypowieści o rzucanych perłach itd...

Perł nie dojrzycie, bo grzebiecie za czem innym... Może w tem nie ma nawet Waszej winy! Bo cóż począć przeciw naturze? Nie widzicie więc, że Związek nie był przeszkodą — jeśli chodzi o stronę religijną — nawet w zdobywaniu odznaczeń papieskich przez nauczycieli związkowców. Nie widzicie, że koledzy związkowi należą do komitetów, wnoszących kościoły, wygłaszają referaty katolickie itp. Nie chcecie widzieć w Związku tej atmosfery, w której każda uczciwość, każda myśl dobra i zbożna, bez względu na to u kogo zejdzie, znajduje dla siebie warunki rozwoju i wzrostu. I w tem leży nasza siła, która Wam sen spędza z oczu i przyprawia o chorobliwą, obłądną wprost zawiść.

Oplwacie najbardziej zbożny czyn. Jak było z naszym sanatorjum? Kiedy nauczyciel związkowy opodatkował się na rzecz sanatorjum, by użyć doli kolegów, dotkniętych grasującą wśród nauczycielstwa gruźlicą, toście w swem piśmidle wydzielali jad nieufności do Zarządu Gł. i całej akcji, myśląc w ten sposób zniszczyć szlachetny zapal. Sanatorjum mimo to rosło. Wówczas „chrześcijańskie“ męże głosić zaczęły wokół, że sanatorjum się wali, pęka, rysuje, że ofiarność nauczycielstwa na marne pójdzie. „Chrześcijańskie“ życzenia nie spełniły się. Sanatorjum postawiono. Wtedy „Nauczyciel Polski“ oburzył się, że nie wybudowano kaplicy osobno, lecz urządzono ją wewnątrz sanatorjum. I w swoim zboczeniu zapamiętaniu się przeocza nawet logikę własnych oszczerczych metod, przecząc sam sobie. Bo oto głosi, że kaplicę urządzono na żądanie pacjentów. Jak to, więc „masony“ chcą kaplicy? A cóż to za „masony“? Popukajcie się Panowie trochę po Waszych łepetach. Czysty faryzeizm. Gdyby

wystawiono kaplicę, chcielibyście kościoła; stanąłby kościół. oburzylibyście się, że nie katedra.

Słowem, ogromnie jesteście hojni i pomysłowi, budowałibyście kaplicę, nadawali kierunek ideowy i rzeczowy wydawnictwom, przeznaczałibyście świat, stwarzalibyście wszystko lepiej, ale za... nasze pieniądze. Papier jest bardzo cierpliwy a pióro posłuszne — przyjmą wszystko. Ale o co innego chodzi. Trzeba czynu, ofiarności, poświęcenia. Tem nas zwalczajcie. To broń niebezpieczna! Tak jak obecnie, to tylko dużo złośliwego krzyku i hałasu, a poza tem przeraźliwa pustka.

Pomyłonemu bzdurzeniu N. P. towarzyszy stale pewne zjawisko: oto rozmaite gadzinowe gazetki, żerujące na bliźnim, natychmiast po pojawieniu się w N. P. kalumnji, razem lub kolejno czynią hałaśliwy jazgot pod adresem Związku, powtarzając bajdy rewolwerowego pisemnika i nie starając się dociec, czy to wszystko prawdą czy nie. Jakim to sposobem się dzieje? Zdaje się, że commilitoni z pod znaku N. P. spełniają tu rolę chłopczków do posyłek. Nie będąc w możności przeciwstawić się związkowemu nauczycielstwu pozytywną pracą, z radością złośliwych i tępawych wyrostków niosą te w bólach poczęte wycieczki redakcyjnym do użytku. Ostatecznie każda praca jest dobra. Dotyczy to i zawodu chłopczków do posyłek. Wielu sławnych ludzi od tego zaczynało. Ale mieli wtedy 10—14 lat. Gdy się jednak ma z okładem 30—50 lat i taki zawód się obiera, to się sobie wystawia świadectwo, że się jest niczem. A to straszna rzecz być niczem. Posłuchajmy co o tem mówi pewien wielki człowiek:

„Straszną rzeczą w życiu są ludzie, którzy są niczem! Jak ciężar bezwładny, upuszczony w powietrze, dąży do upadku, muszą upaść bezwzględnie; i pociągają za sobą wszystko, co związane jest z nimi“.

Powtarzamy to jako ostrzeżenie naszym przeciwnikom. Nie chcemy ich zguby. Może się jeszcze poprawią i będą z nich ludzie. Ale metodami swojemi nie inny gotują sobie koniec. Ha, co się stanie, to się stanie! Będziemy spokojni, bośmy ostrzegali. Spokojnie też będziemy czekali na dalsze serje galanterji „chrześcijańskiej“. Czem bardziej rość będziemy w siłę, czem większą będzie nasza ofiarność na cele dobre, czem wytrwalsza praca dla kraju i ludzi, tem ataki będą częstsze i zapalczywsze. Historia uczy nas, że koło wielkich wysiłków, przedsięwzięć i idei zbierały się zawsze gromady popsujów i trutniów. Takie zresztą jest prawo przyrody. Spójrzcie na rozległe głębie wód, ile nad nimi owadów. Tak było i tak będzie. „Nic nowego pod słońcem“. — powiedział Ben Akiba, i miał rację.

Ale nie jest Ben Akibą p. Z. P. Dąbrowski i dlatego nie ma racji, gdy w „Przeglądzie Wydawnictw Książnicy Atlasu“ nr. 7 takie wypisuje brednie:

„Wśród nauczycielstwa szkół powszechnych, wobec znacznie słabszej roli specjalizacji, zainteresowanie nowemi, ogólnemi dążnościami pedagogicznymi jest znacznie żywsze, jak o tem świadczą czasopisma. Nauczycielstwo szkół powszechnych ma też znacznie

ułatwione doksztalcenie się, niż nauczycielstwo szkół średnich. Liczniejsze pisma pedagogiczne, opieka inspektorów szkolnych, czuwająca nad samokształceniem się nauczycielstwa, to są ułatwienia, których pozbawiony jest nauczyciel szkoły średniej. Ten, licznie słabszy, materialnie również stosunkowo gorzej uposażony, zdany na własne środki, nie posiada prawie czasopism, poświęconych wyłącznie sprawom wychowania i nauczania z wyjątkiem jednego Muzeum, utrzymywanego nie przez nauczycielstwo, nie może stworzyć sobie kursów dokształcających ze względów finansowych i skazany jest wyłącznie na samokształcenie“.

Biedaki! aż Iza ciśnie się do oczu na taką elegję. Szczęściem, że przynajmniej pocieszyć się w tej niedoli umieją: nauczyciel szkoły powszechnej zgłębia wiedzę pedagogiczną, bo nie jest specjalistą, profesor tego robić nie może, bo jest specjalistą. Co za osobliwe rozumowanie! Czy można sobie wyobrazić specjalizowanie się nauczyciela wogóle a więc i nauczyciela gimnazjalnego w jakimś przedmiocie dla celów nauczania i wychowania bez pogłębienia zagadnień dydaktycznych i wychowawczych, z którymi przecież przedmiot w szkole w ścisłym musi pozostawać związku? To tak właśnie, jakby szewc specjalizował się w poznawaniu właściwości dratwy i skóry, a nie umiał uszyć z nich butów. Na każdą niezdarność ma się pigułki do osłodzenia. Do organizacji się nie należy, ani się w niej nie pracuje, bo się jest „wyższym umysłowością“; pedagogiki się nie studjuje, bo się jest „wyższym“ specjalizacją. Wszędzie worek nadęty „wyższością“, z którego jednak na każdym kroku wygląda sztydo pospolitej „niższości“.

Ostatecznie nikomu to samookłamywanie się nie szkodzi. Niech się ludzie ludzą, jak umieją. Utuda to także lekarstwo na rozmaite mankamenty umysłowe. Z wyrozumiałością patrzmy się na te zabawki starych dzieci. Nie możemy jednak przejść do porządku nad prowokacyjnym twierdzeniem autora o niższem uposażeniu profesorów w stosunku do nauczycieli szkół powszechnych. Należałoby raz z tem skończyć. Pamięamy dobrze wybryki pp. profesorów w czasie ustaw redukcyjnych, kiedy to zamieszczali w prasie kłamliwe artykuły o niezwykle wysokiem uposażeniu nauczycieli szkół powszechnych, chcąc w ten sposób zrewoltować przeciw nam opinię publiczną. I to można było jeszcze wytłumaczyć niezaszczytnym strachem przed zmniejszeniem porcji chleba, którą starano się utrzymać w całości kosztem innych.

Ale dzisiaj czasby już był, ażeby pp. profesorzy zaprzestali specjalizować się w sianiu kłamliwych wiadomości o nauczycielstwie szkół powszechnych w kwestji płac czy innych, a rozpocząć specjalizację w prawdomówności i uczciwem ocenianiu zjawisk życia nauczycielskiego. Przystanie zaglądać do cudzych garnków, bo to nie przystoi ludziom wykształconym. Chybaby może zorganizować dożywianie tych biedaków? Kiedy ci ludzie zmadrzeją?

Łatwiej pytanie postawić, niż na nie odpowiedzieć. Wytworzone raz i utrwalone poglądy, wyobrażenia i pojęcia zasłaniają sobą wszystko. Ta-

kim murem zasłaniającym w dziedzinie szkolnictwa wszystko, jest u wielu profesorów gimnazjum. Na niem się zaczyna i kończy świat. Drobnym ale charakterystycznym przykładem. Na Wystawie Kultury w Brnie szkolnictwo powszechne wypadło imponująco. Osobny miało pawilon, wypełniony treścią bogatą, dobrze przemyślaną i doskonale ujętą. Gimnazjum w porównaniu z niem reprezentowało się wprost nędznie. Pomieszczono odrębnie od szkolnictwa powszechnego w innym pawilonie, wystawiło tylko fotografie budynków, parę fotografii uczniów i nic ponadto. Tymczasem p. prof. Wład. Burkath widział co innego zupełnie, bo oto w sprawozdaniu z tej wystawy (li. Kurjer Codzienny nr. 286) tak pisze:

„Pracom szkolnictwa zawodowego i **średniego** poświęcono osobny pawilon, w którym miłe uderza nasze oko salka „polska“ czyli prace młodzieży naszej ze szkół polskich w Czechosłowacji“.

Taki to profesorski obiektywizm. Prace czeskich szkół powszechnych przeważa się na szkoły średnie. A siódme przykazanie Boskie gdzie?

F. Z.

Cudze chwalicie, swego nie znacie.

Bezkrytyczne uwielbienie dla wartości obcych, a wielka niewiara do ludzi i rzeczy swoich — oto co cechuje współczesne życie nasze. Przykłady tego na każdym spotykamy kroku.

W dziedzinie przemysłowej gardzimy swoimi wyrobami. Najnędzniejszy produkt z marką niemiecką, angielską, bądź inną budzi w nas pełne zaufanie. Sprytni kupcy robią na tej właściwości naszego charakteru znakomite interesy, polecając naiwnej publiczności zawsze towar „zagraniczny“, wyrabiany na ziemiach polskich. I niech im Bóg nie pamięta tego małego oszustwa, na którym szybko się bogacą, ale i pieniądź zatrzymują w kraju.

W czem jak w czem, ale ponoć w żołnierce i strategji narodowi polskiemu nikt nie dorówna. Takimi uczyniło nas położenie geograficzne, zmuszające nas przez wszystkie okresy historii do nieustannych walk obronnych przed najeźdźcami. Bohaterstwo narodu pod wodzą Marszałka Piłsudskiego zajaśniało pełnym blaskiem u progu naszej wolności w zwycięskiej wojnie z barbarzyńskimi hordami czerwononarajców. Tymczasem rozmaite głowy do pozłoty, widocznie ceniąc sobie mniej wolność, własnymi siłami zdobytą i utrzymaną, męczą się nad udowodnieniem, że zwycięstwo sprowadził generał francuski. Gdyby Marszałek Piłsudski urodził się był we Włoszech i tam wstawił się tem czem u nas, to ci sami ludzie, którzy na nim suchej nitki nie pozostawili, prawem owczego pędu głosiliby go bohaterem i swoim wzorem, sprawiając sobie na znak uwielbienia portki w harmonijkę, tak jak obecnie koszule Mussoliniego.

Mój mocny Boże! Ileż to pomyj wylano i wylewa się na Warszawę, dlatego tylko, że jej położenie geograficzne oddalone zanadto na wschód od Berlina i Wiednia. Ta Warszawa, w której zawsze duch narodu żył i na chwilę nie przestało bić serce polskie, brocząca krwią i hojnie szafująca

życiem swoich obywateli za wolność Polski, dziś na ustach pierwszego lepszego matolka o bardzo podejrzanej polskiej wymowie i nazwisku niedawno nagiętem do fonetyki i pisowni polskiej, staje się synonimem warcholstwa, bolszewizmu, pływaczki umysłowej, blichtru, zażydzenia i innych okropności.

Przejdźmy do wychowania.

Weźmy pod uwagę szkołę jednolitą. Kto zadał sobie trochę trudu, by wniknąć w myśli naszych pedagogów i mężów stanu znanych z historii, przyznać musi, że idea szkoły jednolitej wyrosła organicznie ze swojskiej gleby. A tu w polemice przeciwnicy przypisują jej pochodzenie niemieckie i francuskie. Każdy pomysł polskich reformatorów, któryby naruszał formy szkolne, pozostałe po zaborcach, kwalifikowany bywa przez wielu, jako zamach na kulturę narodu, i wszechstronnie ośmieszany. Znane są powszechnie proroctwa profesorów, którzy wieszczą upadek kultury, państwa i narodu, jeśli ktoś odważy się naruszyć gimnazjum, pozostawione przez Austrię.

Weźcie do ręki pierwszą lepszą rozprawkę polską lub książkę pedagogiczno-psychologiczną. Aż roi się od cytatów autorów przeważnie niemieckich, potem angielskich, francuskich i innych. Polskiego autora na lekarstwo nie uświadczysz. Czyżby ich nie było? Przeciwnie, są i podobno wybitni. Cała ich wina w tem, że po polsku pisali. Byle jaki artykuł niemieckiego Hansa staje się ewangelją, którą się stale przytacza w rozprawach dydaktyczno-wychowawczych. Z dzieł polskich pedagogów korzystają mole i myszy.

A czy kto zrozumie bez słownika rozprawy bardzo wielu polskich uczonych? Pisane są jakby jakąś inną mową, która powstać mogła chyba pod biblijną wieżą Babel, gdzie się ludziom pomieszały języki.

Często złorzeczą nauczyciele lekcjom na konferencjach rejonowych. „Taki on mądry jak i ja“ — powiadają pod adresem kolegi, który lekcje ma prowadzić. A jeśli lekcja lub referat postawione są wysoko i odznaczają się oryginalnością myśli lub metody, to krytyka często od takich słów się zaczyna: „To cośmy tu widzieli, to nie jest rzeczą nową“. W tem miejscu dowiadujemy się, że to wszystko było już znane i stosowane dawniej — a ponieważ dawniej była niewola, więc to wynalazek nie nauczyciela polskiego lecz obcej głowy. Byle tylko swojemu nie przypisać zasługi. Inna rzecz, że ten krytykujący mędrzec to wszystko znał, widział i robił dawniej, tylko u niego w klasie tego nie widać obecnie.

Uwagi te nasunął mi przyjazd ks. Adriana z Erfurtu do Poznania z referatem o szkole pracy i lekcjami wzorowemi z religji. Ponoć kierownicy szkół nie mogli się opędzić przed zgłoszeniami nauczycieli, chcących skorzystać z tego. Zainteresowanie było ogromne przedtem i potem. Nie mamy najmniejszego zamiaru obniżać wartości referatu i przeprowadzonych lekcji. Zaznaczamy jednak, że równie dobre lekcje a może i lepsze spotkamy u siebie, wśród nas samych. Chcemy je tylko uznać. Korzystajmy z doświadczeń obcych, ale doceniajmy i szanujmy wysiłek własny. To pierwszy obowiązek wychowawców przyszłych obywateli.

Sprawa dodatku mieszkaniowego i dodatku drożyznianego na czas P. W. K.

Konieczność obrony interesów zawodowych na terenie województwa poznańskiego, odrębnych niejednokrotnie od innych ziem Rzeczypospolitej, skłoniła organizacje zawodowe do utworzenia Komitetu Porozumiewawczego Związków i Stowarzyszeń Pracown. Państw. i Samorz. i siedziba w Poznaniu. Komitet uzyskał audiencję podczas pobytu w Poznaniu Premiera p. prof. Bartla. Delegację przyjął szef kancelarii p. dr. Stepowski. Delegacja przedstawiła sprawę krzywdzacego wszystkich pracowników państw. i samorz. ziem zachodnich dodatku mieszkaniowego, a w sprawie dodatku drożyznianego podczas P. W. K. wreczyla następujący memoriał:

Do

Pana Prezesa Rady Ministrów
Pana Ministra Skarbu i wszystkich
Panów Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej.

W okresie od maja do września 1929 roku odbędzie się w Poznaniu Powszechna Wystawa Krajowa, która ma być generalnym przeglądem twórczości państwowej od czasu powstania niepodległości, a w której weźmie udział bardzo liczne rzesze wystawców, oraz zwiedzających z całej Polski, jako też z zagranicy. Miarodajne czynniki P. W. K. obliczają już dziś, że w czasie trwania Wystawy będzie odwiedzać Poznań od 25 do 30 tysięcy gości dziennie, czyli przeszło 10% ogólnej ilości stałych mieszkańców miasta.

Jest niewątpliwie, że w tych warunkach normalna wtwórczość gospodarza Poznania i najbliższych okolic nie będzie w stanie zaspokoić potrzeb całej miejscowej ludności, co spowoduje poważną zwwyżkę cen na artykuły pierwszej potrzeby.

Przekonanie, że podczas P. W. K. zaplanuje w Poznaniu drożyzna artykułów spożywczych jest dziś powszechne i całkowicie uzasadnione; przekonania tego nie zdołają stłumić żadne fachowe konferencje ani wydawane uspokajające komunikaty. Zrozumiałe są te komunikaty gdyż pochodzą one ze sfer których zadaniem jest przeciwdziałanie drożyznie i stanowią one jeden ze środków prowadzących do tego celu. Fakty natomiast dowodzą co innego. W uchwalonym przez Magistrat Stoł. Miasta Poznania budżecie na rok 1929-30 figuruje w rozchodach pozycja 100 tysięcy złotych z tytułu dodatku drożyznianego dla pracowników miejskich na czas trwania P. W. K. Poza tem Pan Prezydent Miasta referując sprawę tej pozycji, powołał się na akcje pracowników państwowych a wskazując na równoległość uposażenia pracowników państwowych i miejskich stwierdził, że suma ta będzie konieczna na zabezpieczenie pracowników miejskich od drożyzny. Dowodzi to, że czynniki miejskie z drożyzną w czasie trwania P. W. K. poważnie się liczą.

Podpisany Komitet Porozumiewawczy nie zadowolili się jednakże powszechnym przekonaniem w tym kierunku, lecz starał się znaleźć poważne w tej sprawie argumenty. Profesorowie Uniwersytetu Poznańskiego pp. Dr. Taylor i Dr. Rosiński sprawę drożyzny oświetlili nam w trzech kierunkach: co do przyczyn drożyzny, co do jej rozmiarów i co do skuteczności ewtl. akcji zapobiegawczej. Zdaniem pp. Profesorów z drożyzną należy się liczyć, jako faktem nieuniknionym. Miarodajne są tu liczne doświadczenia podczas podobnych imprez szczególnie zaś w czasie Wystawy Lwowskiej 1894 r. która aczkolwiek odbyła się w normalnych warunkach ekonomicznych wywołała długotrwale zjawisko drożyzny. Dalsze doświadczenia w tym względzie dała Targi Poznańskie które pociągały

za sobą zwwyżkę cen w niektórych dziedzinach życia gospodarczego w Poznaniu. W krótkim czasie ich trwania, ceny np. w przemyśle gastronomicznym podwyższały się miejscami nawet do 100%. Charakter P. W. K. stosunki aprowizacyjne komplikuje i pogarsza.

Sam nadzwyczaj zwiększony napływ gości podniesie podwyt na towary i usługi, przy niedostatecznym stopniu podaży: stąd siła niezłomnego prawa ekonomicznego ceny się podnieść muszą, a przeszkód w tej tendencji jak widzieliśmy, nie napotkają nigdzie — ani w usposobieniu ani w sile kupna nabywców. Należy również liczyć się z faktem, że wielka część tych gości stanowić będą ludzie ze szczególnie dużą siłą kupną, nie wytażąc z okazji wyjątkowego i krótkiego pobytu w Poznaniu o wysokość cen, a konsumujący dużo. W takich warunkach otwiera się dla kupiectwa miejscowego bardzo rzadka koniunktura, która ono nie omieszką wykorzystać. W samej bowiem istocie pojęcia kupca leży konieczność wyzyskania nadarżających się koniunktur. Powołanie się zaś na patriotyzm i uczciwość tutejszego kupiectwa nie można uważać jako argument niezawodny. Przeciwnie należy się liczyć z objawami spekulacji.

Co do rozmiarów drożyzny to trudno coś konkretnego przewidywać. Podczas wspomnianej Wystawy Lwowskiej 1894 r. ceny podniosły się o kilkanaście procent, a w ciągu szeregu lat po Wystawie utrzymały się na poziomie o 5% wyższym, od przedwystawowego. Były to czasy przedwojenne, dziś natomiast liczyć się trzeba z większym wyrachowaniem i materializmem. Stąd przewidywać należy zwwyżkę cen co najmniej o kilkanaście procent i to pod warunkiem, że akcja przeciwdziałająca będzie bardzo dobrze zorganizowana. Jeżeli jednak organizacja choć do pewnego stopnia zawiedzie, z czem liczyć się należy, wówczas ceny podskoczyć mogą do 50% i więcej.

O ile chodzi o środki zaradcze to z uwagi na przytoczone powyżej okoliczności nigdy nie będą one w stanie usunąć całkowicie objawów drożyzny; mogą je złagodzić, lecz tylko w nieznacznej mierze. Wskazuje na to kilkakrotnie już wspomniana Wystawa Lwowska 1894 r., gdzie akcja zapobiegawcza była dobrze zorganizowana, a przeciętnej dotkliwej drożyznie zaradzić nie była w stanie. Natomiast akcja zapobiegawcza policyjna, chybia zawsze celu jak to wykazują smutne doświadczenia czasu wojennego. Nie można zarazem zapominać, że równocześnie z wzrostem cen środków żywności bardzo nieomyślnie dla sfer pracowniczych przedstawia się zakres najrozmaitszych usług, również ważnych, jak towary. Tak np. już dziś mieszkańcy (pokoje meblowane) podróżują o 50 do 60%. Mimo to końca tej tendencji zwyczajowej przewidzieć się nie da, uwzględniając, że studentom w nowym roku akademickim wogóle mieszkań wynająć nie chciano, a jeśli wynajęto, to tylko z terminem do 1. 4. 1929 r.

Reasumując powyższe np. Profesorowie stwierdzili, że akcja pracowników państwowych i samorządowych, reprezentowanych w podpisanym Komitecie Porozumiewawczym jest gospodarczo całkowicie uzasadniona. Podwyższenie ich umosażenia przez przyznanie przejściowego dodatku drożyznianego wobec wagi wszystkich innych składających się na drożyzne warunków do jej wzmocnienia nie może się przyczynić wcale, lub tylko w bardzo małej mierze. Natomiast zwwyżka cen chociażby o 10% o wiele ciężej niż owe 10% zaważy na budżecie domowym pracownika państwowego.

Stąd akcja o dodatek drożyzniany na czas P. W. K. nie jest walką o polepszenie bytu, lecz niczem więcej jak akcją o podstawowe elementarne warunki istnienia.

Podpisany Komitet Porozumiewawczy, jako reprezentant i obrońca szerokich rzesz pracowników państwowych i samorządowych nie może

przejsć nad powyższymi wywodami do porządku dziennego, gdyż są one dla tych pracowników groźna przestroga.

Jak wiadomo uposażenie ogromnej większości pracowników państwowych i samorządowych jest obecnie niedostateczne i nie zabezpiecza nawet minimalnych środków egzystencji. O ile chodzi o Poznań, sytuacja jest o wiele gorsza, niż gdzieindziej, ponieważ pracownicy tutejsi otrzymują znacznie mniejszy dodatek mieszkaniowy w porównaniu z kolegami w innych dzielnicach, a poza to nie uwzględnia się, niestety dotąd, że Poznań jako wielkie miasto o charakterze stołecznym, jest wogóle znacznie droższy od miasta prowincjonalnych.

Wobec tego stwierdzić musimy, że nad wyraz trudne położenie materialne pracowników państwowych i samorządowych w Poznaniu niewątpliwie bardzo poważnie się pogorszy w okresie trwania P. W. K.

W obliczu takiego niebezpieczeństwa i w poczuciu odpowiedzialności wobec licznych rzesz pracowników państwowych i samorządowych podpisany Komitet Porozumiewawczy czuje się w obowiązku zwrócić się na tej drodze do Pana Prezesa Rady Ministrów, Pana Ministra Skarbu i wszystkich Panów Ministrów z gorącą prośbą o przyznanie wszystkim pracownikom państwowym i samorządowym w Poznaniu oraz najbliższych okolicach specjalnego dodatku do uposażenia na czas trwania P. W. K., jak również przez pewien czas przed i po Wystawie.

Jesteśmy przekonani, że dodatek taki, o ile ma mieć na względzie utrzymanie naszej skali życiowej już tylko na obecnym bardzo skromnym poziomie, winien wynieść 40% miesięcznie w czasie Wystawy, przed Wystawą zaś (2 miesiące) i po Wystawie (3 miesiące) do 20% dotychczasowego uposażenia.

Dodatek ten winien być przyznany każdej osobie znajdującej się na służbie państwowej lub samorządowej bez względu na dzień wstąpienia do służby lub stosunek prawny, na podstawie którego służba odbywa, a więc pracownikom stałym, pracownikom stabilizowanym, z zastrzeżeniem art. 116 Ustawy o państwowej służbie cywilnej z 1922 r., prowizorycznym, kontraktowym, pracownikom dziennie płatnym, czasowym i wogóle wszystkim osobom, którym przyznany został 15% dodatek do uposażenia.

Podstawa prawna do przyznania takiego dodatku niewątpliwie istnieje. Stanowi ją art. 10 Ust. o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych i wojska z 9. 10. 1923 r., przewidywający możliwość przyznawania dodatków specjalnych, uzasadnionych szczególnymi właściwościami służby. Taka szczególna właściwość jest pełnienie służby na terenie objętym w okresie trwania P. W. K. dotkliwa fala drożyzny.

Precedensy w tym kierunku już istnieją i to w postaci dodatku rowsowego stołecznego i uzdrowiskowego.

W końcu pozwalamy sobie nadmienić, że niniejsza prośba nasza jest niewątpliwie wyrazem uzasadnionego niepokoju wszystkich pracowników państwowych i samorządowych, pełniących służbę w stolicy Wielkopolski.

Polski Zw. Kolejowców (—) Walter (—) Witkowski
 Związek Zaw. Pracowników Kolejowych (—) Altmann (—) Gruszczyński
 Związek Urzedn. Kolejowych (—) Boiko (—) Jarzebowski
 Związek Prac. Pocztl., Telegr. i Telef. (—) Sas (—) Hałas
 Stow. Urzedn. Państw. Koło Okr. Korp. VII (—) Pietrucha (—) Gawin
 Związek Kol. Ziednocz. Zaw. Polsk. (—) Zimny
 Związek Niższych Prac. Pocztl., Telegr. i Telef. (—) Urbaniak (—) Piasecki
 Tow. Wrzsz. Urzedników Woiew. Pozn. (—) Mravinscisc (—) Zenktelek
 Za Stowarz. Urzedn. Skarb. z akad. wyksz. (—) Weinar (—) Żralski
 Za Stowarzyszenie Urzedników Celnych (—) Heimrath (—) Dreżewski

Za Stowarz. Urzedników Kontroli Skarb. (—) Sovehała (—) Kościelski
 Za Stowarzyszenie Urzedników Rąch. - Kas. (—) Prociński (—) Bruszyński
 Za Stowarzyszenie Urzedników Skarbowych (—) Wróbel (—) Bruździński
 Zawodowy Związek Drużyn Kond. (—) Gerlach
 Zawod. Związek Maszyn. Kolei (—) Klewihagen
 Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średn. i Wzrzs. (—) Dr. Wład. Suchcitz
Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych
 (—) Łącki (—) Świebocki
 Związek Niższych Funkcjonariuszów Państw. (—) Henrykowski (—) Jenek

Okólnik Komisji Zarz. Gł. Z. P. N. S. P. w Poznaniu.

1. Zdarza się często, że nauczyciele nie będący członkami Związku, potrzebując jakiegokolwiek pomocy w sprawach służbowych lub prawnych, zwracają się do Komisji z prośbą o poradę, interwencję itp., przy czem zachowują się zupełnie tak, jakby należeli do naszej organizacji. Przychodzą też pisma i od takich członków, którzy nie pełnią żadnych obowiązków, nie płacą składek ani 1% albo nawet swoją niekarnością rozkład wnoszą do organizacji. Komisja nie zawsze ma czas stwierdzać pochodzenie pisma i obowiązkowość organizacyjną petentów. Wskutek tego często czyniła zabiegi i traciła czas dla ludzi, którzy na to niczem nie zasługiwali. By w przyszłości tego uniknąć, zwracamy się do Koleżanek i Kolegów, ażeby pisma do Komisji w sprawach osobistych skierowywali przez Zarządy Ognisk. Te ostatnie zaś prześlą je do Komisji z uwagą, czy petent płaci składki i 1%. W ten sposób chcemy zapobiec wykorzystywaniu organizacji przez rozmaitych pasorzytów.

Od tego czasu wszystkie pisma nadsyłane wprost, odsyłać będziemy z powrotem do Zarządów Ognisk.

2. Wiele niepotrzebnej pracy i opóźnienie w załatwieniu spraw spowodza okoliczność, że pisma od Koleżanek i Kolegów skierowywane są pod niewłaściwym adresem. Otrzymane w ten sposób pisma musi się dopiero przesyłać w odpowiednie ręce do załatwienia. Chcąc ten stan rzeczy zmienić i usprawnić administrację, wyjaśniamy w sprawie adresów co następuje:

a) Pisma w sprawach organizacyjnych, wykazy członków itp. tudzież odnoszące się do administracji „Naszego Głosu“ należy przesyłać do kol. Świebockiego — Poznań, Kraszewskiego 19.

b) Pisma w sprawach obrony prawnej oraz artykuły i sprawozdania do „Naszego Głosu“ odsyłać trzeba na ręce kol. Zycha — Poznań, Skryta 10.

Zych, prezes.

Świebocki, sekretarz.

RUCH ORGANIZACYJNY.

Poznań. W dniu 18 bm. odbyło się zebranie Ogniska pod przewodnictwem prezesa, kol. Mroza, poświęcone głównie sprawozdaniu z X-go Zjazdu Delegatów Z. P. N. S. P. Kol. Mierzwiński i Szwarz jako delegaci Ogniska poznańskiego w wyczerpującem przedstawieniu poinformo-

wali zebranych o biegu, nastrojach i treści obrad, które w całości świadczą o wysokim poziomie nauczycielstwa związkowego i ciągle rosnącej mocy naszej organizacji. Ze szczegółów, zasługujących na uwagę, delegaci omówili przybycie na Zjazd Prezydenta Rzeczypospolitej p. prof. Mościckiego, pp. Marszałków Sejmu i Senatu, Ministra Oświaty, ich przemówienia z uznaniem podkreślające zasługi Związku dla Państwa, przyjęcie przez Marszałka Piłsudskiego delegacji, która Mu wręczyła dyplom członka honorowego Związku, wreszcie gościnę wszystkich delegatów, zgotowaną przez p. Prezydenta i Jego Dostojną Małżonkę na Zamku królewskim. Te objawy uznania ze strony najwyższych przedstawicieli Państwa i ciał ustawodawczych są najlepszą odpowiedzią na ataki ze strony dyszących złością przeciwników. Po sprawozdaniu wywiązała się dyskusja, a następnie omówienie spraw aktualnych, między innymi krzywdzące przez Magistrat wyróżnienie mężatek, odebraniem im dodatku lokainego.

Poniec. Zarząd Ogniska w Krobji zwołał na dzień 24 bm. zebranie członków w Poniecu. Na zebranie przybyli także zaproszeni goście, w tem koledzy i koleżanki ze Stowarz. Chr. Nar. Naucz. Zgromadzeniu przewodniczył prezes Ogniska, kol. Głuchowski. Referat organizacyjny wygłosił prezes komisji z Poznania, kol. Zych. Dzieje Związku, idee, które powołały go do życia i pracę jego ożywiają, trudności, z którymi walczyć musi, ogrom wykonanych prac, zamierzenia na przyszłość, geneza i istota ataków na Związek — oto treść, która wypełniła ramy wyczerpującego przemówienia. Po referacie wywiązała się pogadanka na temat organizacyjny. Referent dawał obszerne wyjaśnienia w poruszonych kwestjach, rozpraszając wszelkie wątpliwości. Na skutek tego kilku kolegów i koleżanek zapisało się do Ogniska.

Następnie zebrani omawiali zamiar przedstawienia teatralnego w najbliższym czasie.

Mała, ale zwarta gromadka, świadoma swych celów, ożywiona wzajemnym szacunkiem i ukochaniem cichej ale wydajnej pracy, czyni z Ogniska w Krobji placówkę, która chlubnie wykonywa wskazania ideałów związkowych i dobrze zapisuje się w historii naszej organizacji. Zasługa to i dzielnego prezesa i dobranego Zarządu, i wreszcie koleżanek i kolegów, doskonale pojmujących swoje obowiązki.

Kcynia. Odbyło się tu zebranie Ogniska 18 bm. poświęcone sprawom organizacyjnym. Z ramienia Komisji wziął udział w posiedzeniu kol. Świebocki. Ognisko, acz małe, wywiązuje się ze swoich obowiązków, placąc regularnie składki i 1%.

Dolsk. Zgromadzenie Ogniska odbyło się 25 bm. Na porządku dziennym było sprawozdanie delegata ze Zjazdu. Przewodniczył kol. Kulczyński. O organizacyjnych sprawach mówił przedstawiciel Komisji, kol. Świebocki. Ognisko rozwija się i działa sprawnie. Członkowie pracują w licznych towarzystwach społeczno - kulturalnych, organizują kursa oświatowe, kwalifikacyjne itp. Składki i 1% placą regularnie. Uchwalono wszcząć kroki do utworzenia oddziału powiatowego w Śremie.

OCENA NOWYCH KSIĄŻEK.

Regionalizm Lubelski ze szczególnem uwzględnieniem zadań administracji państwowej i samorządowej. — Praca zbiorowa podjęta z inicjatywy wojewody lubelskiego Antoniego Remiszewskiego, przy współudziale Komisji Regionalistycznej Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie, uzupełniona bibliografią przedmiotu.

Interesująca to książeczka, będąca trafną próbą rozwiązania zagadnienia kultury regionalnej. Dla każdego zajmującego się tem zagadnieniem może stać się pomocną w pracy regionalistycznej.

Ferdynand Antoni Ossendowski: Pod Polską Bandera, powieść historyczna z czasów króla Zygmunta III. Wyd. Książnicy - Atlas.

Niedocenywanie wartości morza w czasach Polski przedrozbiorowej było jedną z przyczyn utraty naszego bytu niepodległego. W czasach obecnych Naród nie chce powtarzać błędów, popełnianych w przeszłości, bo czem płuca dla człowieka, tem dla państwa morze. Taka jest tej książki idea przewodnia, która w zupełności wystarcza, aby powieść F. A. Ossendowskiego „Pod Polską Bandera“ przeczytał i zachęcił do czytania młodzież polską każdy nauczyciel polski. Prócz pięknego języka omawiana książka posiada takie walory, jak pierwszorzędną budowę i bogatą treść. Autor z żywością i ujmującą swadą opowiada nam czasy Zygmunta III, który to król usiłował odzyskać tron w Szwecji, przez co zwrócił uwagę na Bałtyk i zainteresował szlachtę sprawami morza. Zainteresowanie morzem krótko trwało, szlachta energię swoją skierowała w inną stronę, zaczęła kolonizować obszary litewsko - ruskie i zaprzepaściła sprawę morza. Ossendowski jest optymistą, gdyż bohater jego z „Pod polskiej Bandery“ tak mówi do morza: „Przyjdzie czas, gdy powrócą Lechici, już nie pyszni i dumni panowie, tylko lud od myśli, czynu, radła i topora! Chwyci cię twardymi dłońmi, wyrwie cię każdemu i już nikomu nigdy nie odda“. Wierzmy wraz z Autorem, że tak będzie.

Prof. dr. Józef Siemiradzki: O czem mówią kamienie? Krótki rys dziejów przeobrażeń i wędrówek świata organicznego na ziemi. Wyd. Książnicy - Atlas.

Sam tytuł książki zamyka w sobie jej treść. W przystępnym, popularnym i ciekawym wykładzie wiedzie nas autor przez martwy świat kamieni, te „hieroglify przyrody“ — jak je nazywa — i odczytuje z nich bujną i bogatą treść życia zamierzchłych czasów na naszym globie. Do odtworzenia sobie obrazów tego życia służy załączony do książki Atlas z 97 rycinami zaginionego świata zwierząt i roślin.

W Haberkantówna: Śmietnik — opowiadania przyrodnicze z 39 rycinami. Wyd. Książnicy - Atlas.

Autorka, znawczyni upodobań i zainteresowań młodzieży, uczyniła z wiejskiego śmietnika ośrodek skupiający różnorodne życie ptaków, zwierząt, owadów, robaków i roślin. Młody czytelnik przyswoi sobie znajomość najbliższego sobie zbiorowiska przyrodniczego w sposób łatwy i bez większego trudu, czego nie dokonałby najlepszy systematyczny wykład.

Świadectwa szkolne

na 1-wsze półrocze dla szkół powszechnych posiada na składzie
spółdzielnia Związkowego nauczycielstwa
„SZKOLNICA” w Krakowie,
Rynek Główny 29, II p.

Tam nabyć można wszelkie druki szkolne, **przybory piśmienne,**
pokazy do nauki poglądu, mapy i globusy, abecadło
drukowane w pudełkach dla dzieci. Prosimy żądać cenników.



BIBLIJOTEKI

składane

od najmniejszej
do największej
costarcza firma

Stanisław Skóra i Ska
POZNAN
Aleje Marcinowskiego 23

Polska Wytwórnia Radiotechniczna

Radio Jar

WARSZAWA, Krak. przedm. 20/Dz. 20. Tel. 528-37

prosi pp. Nauczycielstwo o zażądanie najnowszych
cenników i katalogów
oraz warunków

S p i a t

Kupno ułatwiamy też listownie

Redakcja: Poznań, Skryta 10, II piętro.

Administracja: Poznań, Kraszewskiego 19. — P. K. O. 208 262,

Ogłoszenia: 1/1, str. 60 zł, 1/2 str. 30 zł, 1/4 str. 15 zł, 1 mm 0,80 zł.

Prenumerata z przesyłką: rocznie 5 zł, półrocznie 3 zł. Numer pojed. 50 gr.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Świebocki.
Wydawca: Komisja Zarządu Gł. Z. P. N. S. P. w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. Poznań, Murna 2.